



270903  
2V 11

P

TOMASZ A. JASIORKOWSKI.

# Naród Polski i Jego Kultura



NAKŁADEM I DRUKIEM WYDAWNICTWA  
NOWIN POLSKICH,  
w Milwaukee, Wis.  
1925 r.



Wszelkie prawa autorskie niniejszej  
pracy ściśle zastrzeżone.



**Szymon Deptuła**  
emigrant z Polski  
w darze  
**Bibliotece**  
**Jagiellońskiej**

TOMASZ A. JASIORKOWSKI.

# Naród Polski i Jego Kultura

---

---

Biblioteka Jagiellońska



1000610213

NAKLADEM I DRUKIEM WYDAWNICTWA  
NOWIN POLSKICH,  
w Milwaukee, Wis.  
1925 r.



510903

## SŁOWO WSTĘPNE.



Pobudką do napisania niniejszej rozprawy stało się, pochodzące z nieznamomości historii i literatury polskiej, powszechne niemal uważanie się naszych rodaków w Ameryce za niższy gatunek rasy ludzkiej w stosunku do ludów anglosko-germańskich.

Celem broszurki niniejszej jest podniesienie moich rodaków na duchu, zachęcenia ich do wazytywania się w dzieje narodu polskiego, wzbudzenie w nich dumy z pochodzenia polskiego, wstrzymanie rozumniejszych w owezym pędzie za wzorami anglosko-germańskiej kultury powstrzymanie degeneracji młodzieży i umożliwienie jej stania się najszlachetniejszym elementem w narodzie amerykańskim.

Celu tego dopiąć będzie można przez wywołanie ożywionej dyskusji w prasie i na zebraniach towarzyskich wśród rodaków nad тезami przeze mnie w tej broszurce przedłożonemi, a wyglądającemi napozór paradoksalnie.

O tę też dyskusję, i najsurowszą, ale rzeczową krytykę proszę serdecznie wszystkich moich rodaków, bo wierzę, że może ona przynieść nietylko Wychodztwu naszemu w Ameryce ale i całemu narodowi polskiemu nieocenione korzyści.

**Tomasz A. Jasiorkowski.**

# STAROŻYTNOŚĆ POLSKIEJ KULTURY DUCHOWEJ.

---



NIEMCY, Anglicy, Szwedzi, a często bardzo Francuzi i żydzi, uważają nas Polaków w swej zarozumiałości za niższy w stosunku do nich gatunek rasy ludzkiej.

Większość uczonych historyków polskich uważa naród polski za naród młody i historycznie i kulturalnie.

Od kilku wieków rozlega się w Polsce nawoływanie do podążania za innymi narodami w rozwoju kulturalnym, a mała bardzo garstka myślicieli polskich odważa się stawiać naród polski na równym poziomie pod względem kultury duchowej z narodami zachodniej Europy.

Spróbujmy się zastanowić poważnie nad tem, czy istotnie jest prawdą to wszystko, co uczeni innych narodów próbują w nasz naród wmówić i w co większość uczonych polskich zdaje się istotnie wierzyć.

Czy więc naród polski pod względem kultury duchowej stoi na niższym stopniu rozwoju od Niemców, Anglików, Szwedów, Francuzów i innych narodów zachodniej Europy; czy jego kultura duchowa jest starszą co do swojego rozwoju, czy też młodszą i czy naród polski jest niższy rasowo, czy nie?

Pewne dzieje narodu polskiego, po części stwierdzone naukowo po części pozostające we mgle niepewności, sięgają wieku 9 i 10 po Chrystusie. Wszystkie inne dane co do dziejów narodu polskiego poza wiek dziewiąty nie są pewne i nie są naukowo stwierdzone.

Nie wiemy też nic pewnego o czasie zjawienia się Słowian w Europie. Historycy niemieccy twierdzą, że Germanowie w pierw przybyli do Europy od Słowian, tłumacząc to tem, że mieszkają na zachód od Słowian i na tej podstawie roszczą sobie pretensje do ziem słowiańskich.

Ta niemiecka teoria nie może być zgodna z prawdą, jeżeli weźmiemy pod uwagę

rozmieszczenie przedhistorycznych i dzisiejszych Słowian.

Nieprawdą jest teoria jakoby Słowianie mieszkający na północ od Karpat wędrowali na południe Europy, na półwysep Bałkański.

Więcej prawdopodobną jest rzeczą, że od najdawniejszych czasów, jeszcze przed powstaniem historycznej Grecji i Rzymu, zamieszkiwali Słowianie nie tylko środkowo-wschodnią i południową, ale zdaje się i zachodnią Europę. Starożytni Gallowie, mieszkający we Francji i z obu stron Alp byli zdaje się Słowianami; świadczy o tem ich sposób palenia ciał na stosie, ich charakter i sposób życia. O zamieszkaniu przez Słowian przed wiekami obszaru dzisiejszej Francji i o pokrewieństwie bliskiem Francuzów z Polakami i innymi szczepami słowiańskimi może świadczyć bardzo zbliżony charakter narodu francuskiego do charakteru narodu polskiego i stąd mimo wielowiekowy rozdział mimo całkowite zatarcie się śladów możliwej wspólności krwi, mimo różną tradycję przedhistoryczną, Polacy i Francuzi zawsze bardzo łatwo rozumieli się ze sobą, zawsze uczuwali wzajemny pociąg ku sobie przy każdorazowym zetknięciu się w ciągu wielu wie-

ków; nie bez znaczenia jest też i ten fakt, że Francuzi przy pierwszym zapoznaniu się z Polakami nazwali tych ostatnich Francuzami północy.

Możliwą także jest rzeczą iż przed utworzeniem się państwa rzymskiego Słowianie mieszkali na półwyspie Apenińskim, że więc starożytni Rzymianie mieli w sobie domieszkę krwi słowiańskiej. Co więcej, przypuszczać można także iż starożytna Grecja powstała i rozwinęła się wskutek zetknięcia się krwi obcej z krwią słowiańską.

Ideologia starożytnych Greków i Rzymian jaką znajdujemy w literaturze po nich do dziś przechowanej, jest bardzo zbliżona do ideologii Słowian. Świadczy o tem niezwykła, nadzwyczajna i w żadnym innym narodzie germańskiego pochodzenia niespotykana łatwość zrozumienia przez Polaków i przyswojenia sobie natychmiastowo pierwiastków kulturalnych największych geniuszów starożytnej Grecji i Rzymu.

Fakt, że Słowianin zawsze czuł i czuje do dziś większy pociąg do narodów romańskich niż germańskich i że narody romańskie łatwiej pojmują słowiańskie kategorie myślenia i słowiański charakter, niż narody ger-



mańskie, które od najdawniejszych czasów aż po dziś dzień czuły się obce ideologii słowiańskiej i romańskiej, odnosiły się zawsze do Słowian i narodów romańskich z nienawiścią i nawzajem były przez te narody i są znienawidzone, wskazuje na to, że narody germańskiego pochodzenia nietylko nie mają wiele wspólnego we krwi z narodami słowiańskimi i romańskimi, ale są niebardzo dawnymi mieszkańcami Europy.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt stwierdzony historycznie, że wszystkie ustroje państwowe powstawały wskutek zetknięcia się tubylców z najeźdźcami, że do tworzenia ustroju państwowego — przez łączenie się poszczególnych rodów pod jednym wodzem — zmuszała konieczność wspólnej obrony przed najazdem i jeżeli uprzytomnimy sobie łagodny, niezdolny do podbojów, charakter Słowian, to łatwo nam przyjdzie na myśl wniosek, że Słowianie byli od najdawniejszych czasów tubylcami w Europie, a wszystkie inne szczepy rasy białej, szczepy drapieżne i wojownicze, przybyły o tysiące lat później do Europy ze Wschodu dwoma głównymi drogami: południową przez tak zwaną dziś słusznie czy niesłusznie “bramę na-

rodów" wzdłuż stoków gór kaukaskich na południe od Uralu, i północną, wędrując z biegiem wielkich rzek syberyjskich ku ich ujściu i przechodząc do północnej Europy, a więc dzisiejszej północnej Rosji europejskiej, Finlandji, Szwecji, Norwegji, Szkocji, Anglji, i Irlandji.

Droga południowa najeźdźców azjatyckich szła najpierw przez Azję Mniejszą, gdzie najazd na tubylców wytworzył najstarsze znane nam państwa w Azji Mniejszej, a dalszy najazd na zachód państwo greckie i egipskie. Poźniejszy najazd ze wschodu, napotkawszy w swej drodze zorganizowane i silne narody małoazjatyckie i śródziemnomorskie, szedł tak zwaną dziś "bramą narodów" wzdłuż północnego wybrzeża Morza Czarnego i wtargnął na dzisiejszą nizinę węgierską, rozdzielając Słowian na północnych i południowych. Tą drogą szły z Azji na podbój Europy dzikie wojownicze i drapieżne hordy germańskie, które zalewając dolinę Dunaju, w dalszym swym pochodzie na zachód napotkały łańcuch gór Alp. Część Germanów, po zatrzymaniu się u stóp łańcucha Alp, posunęła się ku południowi i zetknęła się z Imperjum Rzymskiem, a część

większa i liczniejsza przeszła wzdłuż rzeki Dunaju przestrzeń pomiędzy Karpatami i Alpami, doszła na zachód do Renu i Rodanu i rozlała się na całej równinie na północ od Alp pomiędzy Renem i Łabą, wycinając w pień ludność miejscową.

Gdy się Germanowie ci na tej przestrzeni usadowili i miejscową ludność słowiańską wytępili, albo zamienili w swoich niewolników, rozpoczęli oni dalsze zbójckie wycieczki podbojowe, najpierw na zachód, gdzie dziś jest Francja; kraj ten i lud go zamieszkujący podbili, ale już nie zdołali tubylców całkowicie strawić, więc też ograniczyli się do narzucenia im nazwy swojego szczepu Franków, zlania się z nimi, ale bez narzucenia im całkowicie swego języka i swojej kultury. Germanowie osiedleni na zachód od Łaby, rozpoczęli podboje ziem słowiańskich na wschód od tej rzeki, zaś Germanowie północni opanowali dzisiejszą Holandję i Danję, a stąd rozpoczęli wycieczki na półwysep Skandynawski i dzisiejsze wyspy Wielkiej Brytanji.

Kraje Europy najdalej wysunięte na północ zamieszkiwały wówczas ludy, które przybyły w te okolice prawdopodobnie na

kilka tysięcy lat przedtem drogą na północ od Uralu, ludy pochodzenia uro-fińskiego.

Germanowie podbili najpierw półwysep Skandynawski i wraz z podbitą ludnością utworzyli znany w historii lud pod nazwą Normanów, a ci znowu podbili wyspy Wielkiej Brytanji, ustępując później miejsca w dzisiejszej Walji i Anglii swoim krewniakom Saksonom. Tak zwani Celtowie w Irlandji byli prawdopodobnie odłamem germańskiego plemienia.

Dzisiejsi Finowie, Łotysze i Litwini są w części potomkami Uro-finów przybyłych drogą północną z Azji, a częścią Normandów powstałych ze zlania się Urofinów z Germanami.

W ten sposób można wytłumaczyć pochodzenie garstki dzisiejszych Litwinów, których język nie jest podobny ani do grupy języków słowiańskich, ani germańskich.

Litwini i znani Polakom za czasów dynastji Piastów Jadźwingowie należeli do jednej rodziny. Litwini przechowali swój język do dziś dnia dzięki tylko temu, że znaleźli się w otoczeniu spokojnych i nie marzących o podobojach innych plemion Słowian i dzięki temu, że złączyli się przez Władysława

Jagiellę z Polakami i wspólnie odpierali z nimi najazdy Germanów.

Mieszkańcy dzisiejszej północnej Rosji są dawnymi Uro-finami z silną domieszką krwi słowiańskiej, a potem normandzkiej. Mieszkańcy południowej Rosji europejskiej są Słowianami z bardzo silną domieszką krwi mongolsko-tatarskiej. W tak zwanych Wielkorosjanach przeważa krew słowiańska, ale i ona jest silnie bardzo zabarwiona domieszką krwi zarówno urofińskiej jak i tatarsko-mongolskiej. Naród więc rosyjski nie jest ani w połowie narodem słowiańskim i dlatego też charakter jego jak i sposób myślenia i czucia wiele się różni od narodu polskiego.

Ale nietylko samo rozmieszczenie Słowian wskazuje na to, że byli oni jednymi z pierwszych jeżeli nie pierwszymi mieszkańcami Europy.

Wskazuje na to wyraźnie łagodność ich charakteru, brak zupełny chęci do podbojów, największe ze wszystkich narodów zamiłowanie do pokoju i największe przywiązanie do ziemi.

Historja dowodzi, że najwięcej wojownicze i najbardziej imperjalistyczne są te naro-

dy, których przodkowie najpóźniej rozstali się z życiem koczowniczym.

Narody, które najwcześniej porzuciły koczownictwo i najwcześniej zabrały się do uprawy roli i życia osiadłego, były i są prawie całkowicie niezdolne do prowadzenia wojen zaborczych, bo zajęte od tysięcy lat uprawą roli, z niej czerpały swoje potrzeby życiowe i wystarczały same sobie.

Te też ludy, które najwcześniej osiadły na roli, najmniej były wojownicze i najłatwiej ulegały podbojowi obcych, żyjących z rabunku i grabieży, najeźdźców.

Zdolność do podboju innych narodów i narzucania im siłą swojego panowania nie dowodzi żadnej wyższości rasowej ani starszeństwa cywilizacyjnego lub wyższości kulturalnej, jak to zwykli twierdzić Anglicy i Niemcy, ale wręcz przeciwnie — niedawnego wyjścia ze stanu dzikości, najmłodszej cywilizacji i najniższej kultury duchowej.

Słowianie, a przedewszystkiem Polacy, będący najczystszy rasowo z narodów słowiańskich — co stwierdzają wszyscy historycy niemieccy — odznaczali się od najdawniejszych czasów nadzwyczajnie, nieznanem Niemcom, przywiązaniem do swoich

siedzib; rozmiłowani byli w życiu spokojnem, do wojny nie mieli skłonności, zajmowali się rolnictwem, pasterstwem i bartnictwem, znali pług, umieli wypiekać chleb, wyrabiać płótno i sycić miody.

Starodawny Słowianin pogański wierzył już w nieśmiertelność duszy, kochał życie rodzinne, znał pismo obrazowe, uprawiał przemysł domowy i domową sztukę, ale niechętnie ulegał władzy, był bardzo skłonny do kłótni i psucia jedności, odznaczał się niesfornością, lekkomyślnością i niedbalstwem o przyszłość, ale przy tem wszystkim był bardzo muzykalny i uczuciowy, nie tracił humoru dobrego, nawet w nieszczęściu, skutkiem czego otrzymał od Niemców nazwę niewolnika tańczącego (*sclavus saltans*).

Wszystkie te rysy charakteru starodawnych Słowian stwierdzają ponad wszelką wątpliwość ten fakt, że nie zajęli oni swoich siedzib w Europie siłą oręża, że nie podbili oni w Europie innego ludu, ale albo zajęli przed tysiącami lat częściowo bezludne pustkowia, albo też, co wydaje się rzeczą więcej zbliżoną do prawdy, byli pierwszymi ludźmi w Europie. Lud bowiem, który kiedykolwiek dopuścił się podboju innego szczepu,



odznacza się zawsze większą solidarnością, karnością i przezornością, większą planowością w zbiorowych poczynaniach, większą brutalnością i bezwzględnością charakteru.

Żaden inny naród w świecie, poza chyba narodem chińskim i hinduskim, nie jest tak silnie przywiązanym do ziemi przodków jak naród polski.

To niezrównane przywiązanie Polaków do ziemi polskiej, ta nieznaną żadnemu innemu narodowi w świecie tęsknota do ziemi ojców Polaka, gdy się znajdzie na obczyźnie, to najsilniejszy i najbardziej przekonujący dowód, że naród polski jest najstarszym i prawdopodobnie pierwszym mieszkańcem swojej ziemi i że jego przodkowie, a nie przodkowie innych narodów byli pierwszymi panami Europy, i pierwszymi oraczami ziemi w Europie.

Takich objawów przywiązania do ziemi, jak rzucanie się na kolana po długoletnim pobycie w innym kraju prostego wieśniaka polskiego i całowanie ze łzami ziemi ojców, jak modlitwa polskiego tułacza na obczyźnie, by Bóg dozwolił mu złożyć kości na ziemi ojczystej, nie widzimy u żadnego innego narodu w świecie.



Czegoż to nadzwyczajne przywiązanie do ziemi jest objawem?

Oto chyba niczego innego jak tylko tego faktu, że jej cała gleba na całym obszarze ziemi polskiej składa się z prochów przodków Polaka, jest jednym olbrzymim cmentarzem, na którym układały się do snu wiecznego od niepamiętnych czasów kości jego przodków.

Czyś kiedy, Rodaku drogi, obserwował różnicę uczucia w duszy swojej na widok cmentarza w Polsce i cmentarza na obczyźnie, szczególnie w Ameryce.

Cmentarz polski w Ameryce nigdy nie budzi tego uczucia jakie budzi cmentarz na ziemi polskiej. Cmentarz na obczyźnie przywodzi nam na pamięć śmierć i niezmienną prawo rozkładu ciała ludzkiego i robi na nas do pewnego stopnia odstrasżające wrażenie. Natomiast cmentarz w Polsce, szczególnie stary cmentarz, zamiast odstraszać, ciągnie do siebie; na cmentarzu w Polsce lubi się Polak zamyślać głęboko, lubi siadać w cieniu starych drzew cmentarzowych, i wsłuchiwać się w ich szum, a w czasie zamyślenia się zdaje mu się, że te stare drzewa wypowiadają mu stare dzieje Ojczyzny, że

te groby mieszczą w sobie dzieje narodu i są takie bliskie, takie nadewszystko kochane.

Tam w Polsce nietylko cmentarz, ale cała ziemia, cała przyroda, zda się szeptać i wyśpiewywać najstarsze dzieje ludzkości.

Takich uczuć nie doznaje na swojej ziemi rodzinnej żaden inny naród w świecie, prócz może Chińczyków i Hindusów. Żydzi, naród starożytny, nie żywią żadnego specjalnego przywiązania do żadnego kraju, nawet do Palestyny, w której przed wiekami udało im się stworzyć własne państwo. Im wszystko jedno gdzie mieszkają, dla nich tam ojczyzna, gdzie im dobrze.

To nadzwyczajne przywiązanie do ziemi ojczystej Słowian, a przedewszystkiem Polaków, sprawia, iż Słowianie nigdy nie utworzyli na obcej ziemi, jak to czynią Anglicy, lub Niemcy, trwałej kolonji, bo choć są najoporniejsi w przystosowaniu się do obyczajów i zwyczajów obcych na obcej ziemi, to jednak tęsknota do ziemi przodków i wrażenie ustawiczne chwilowego pobytu tak wyczerpuje ich energję i siły, że trudno im myśleć o narzuceniu innym swojego języka, swojej kultury i swoich obyczajów.

Łatwość z jednej strony w nauczaniu się

obcych języków, a z drugiej strony trudność w upodobnieniu się do innych w obcym kraju, trawiąca do śmierci najwyższa tęsknota za krajem dziadów i pradziadów, przekazywana nawet w dziedzictwie synom i wnukom zrodzonym i wychowanym na obczyźnie, nie dowodzi niczego innego jak tylko tego faktu, że naród polski ziemi, na której żyje, nie wydarł przemocą nikomu, ale ją dostał pierwszy wprost z rąk Stwórcy wszechświata.

Dowodem odwiecznego bytowania na ziemi swojej własnej Słowian jest i ten fakt, że o tyle tylko udało się Germanom posunąć dalej swoje zagony na wschód, o ile mieli dość siły, aby wyciąć w pień odwiecznych tych ziem mieszkańców. Nigdzie, odkąd znana nam jest historia walk Germanów ze Słowianami, Germanowie nie zdołali usunąć Słowian z ziemi ojczystej i zająć jej dla siebie innym sposobem jak tylko przy pomocy rzezi hurtownej, albo przymusowego wynarodowienia.

*Bibl. Jag.*

Wysepka starczytnych Łużyczan w Saksonji, która przetrwała do dzisiejszego dnia, żyje życiem własnem i własną kulturą starosłowiańską jest najlepszym dowodem przy-

wiązania Słowian do ziemi przodków, swego języka i swojej starożytnej kultury. Drugim takim przykładem niesłychanego przywiązania Słowian do ziemi ojczystej jest cały Śląsk, który od 700 lat nie należał do Polski, a mimo to polskim do dziś pozostał. Największe prześladowania Niemców nie zdołały wyrugować Polaków z zagonu ojczystego. Tylko śmierć prawowiernych dziedziców ziemi polskiej umożliwia i umożliwia Germanom jej zniemczenie. Wytrwałość przy ziemi i kulturze prasłowiańskiej Kaszubów pomorskich uratowała dla Polski dostęp do morza. A co mówić o Mazurach w Prusach Wschodnich, którzy przetrwali okrutne panowanie niemieckich rycerzy krzyżowych i następnie panowanie niemniej okrutne ich protestanckich następców i do dziś zachowali przez wieki mowę i kulturę duchową polską, i wygnać się z ziemi pra-ojców nie dali.

Dowodzi to wszystko nietylko starożytności i żywotności ale i wyższości kultury polskiej nad niemiecką.

Z drugiej strony żaden naród w świecie nie odznacza się większą zdolnością asymilowania obcych żywiołów od narodu polskiego.

W wiekach średnich osiadło w Polsce setki tysięcy kolonistów niemieckich, szczególnie po miastach; koloniści ci byli sprowadzani przez królów polskich i obdarowywani specjalnymi przywilejami, bo mieli możliwość rządzenia się prawem nie polskim, ale magdeburskiem, to jest niemieckiem, a mimo tych przywilejów spolszczyli się całkowicie i stali się wzorowymi, szczerze nienawidzącymi polityki i kultury niemieckiej, Polakami. Albo czy nie wspaniałym przykładem zdolności asymilacyjnej narodu polskiego było dobrowolne, bez żadnego nacisku, całkowite spolszczenie się szlachty nietylko pokrewnej ruskiej, ale litewskiej?

Te wszystkie cechy, te wszystkie objawy charakteru narodowego Polaków dowodzą wprost niezmiernie trudnej do zbadań starożytności narodu polskiego i jego kultury.

Możemy być pewni, że gdy rozwinięta polska archeologia, gdy polscy badacze starożytności zaczną sięgać po pomniki przedhistoryczne i możliwie najdawniejsze przodków naszych do wnętrza matki-ziemi polskiej, to znajdą w niej takie skarby historyczne, o jakich się dotąd żadnemu z polskich historyków nie śniło.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że na całej przestrzeni od Elby po Dniepr i dalej nawet na wschód i zachód spoczywają zapadnięte w ziemi całe wsie i osady starosłowiańskie wraz ze szczątkami zwęglonymi naszych prapradziadów i narzędziami, jakimi się w życiu swoim posługiwali. Być może, iż uda się kiedyś odnaleźć w ziemi polskiej zabytki starosłowiańskiej sztuki i starosłowiańskiego pisma obrazowego i uda się odcyfrować szczątki dziejów przedhistorycznych przodków narodu polskiego, o których przechowały się w baśni ludowej niejasne i niepewne, ale przepiękne podania.

## WYSOKI STOPIEŃ KULTURY POLSKIEJ.

Przodkowie dzisiejszego narodu polskiego byli nie tylko autochtonami w Europie, ale posiadali wysoką kulturę duchową i cywilizację jeszcze w czasach przedhistorycznych.

Świadczy o tem zalane przez Bałtyk około 796 roku słowiańskie miasto Wineta przy ujściu Odry, które według świadectwa kronikarzy niemieckich, było największem i najbogatszem miastem w Europie. Naj-

większem miastem był także słowiański Julin, również zalany przez Bałtyk; inne miasta zburzyli Germanowie.

Znajdowane w ziemi polskiej pieniądze metalowe greckie i rzymskie świadczą niezbicie o tem, że przodkowie Polaków utrzymywali stosunki handlowe ze starożytną Grecją i starożytnym Rzymem.

Pierwsza znana nam polska moneta srebrna, zwana denarem, z roku 966 za panowania Mieczysława I. z rodu Piastów, wskazuje swoją wielkością i nazwą, że była wzorowana na monetach rzymskich.

Starożytności, a zarazem i nieznaney innym narodom wysokości kultury naszych przodków dowodzi cała znana i pisana tysiącletnia historia narodu polskiego. Starą bardzo i na wysokim poziomie stojącą kulturę duchową musieli posiadać jeszcze pogańscy Słowianie, skoro nie znali oni niewolników, skoro nie było u nich sług i panów, ale równi sobie kmiecie, którzy na wiecach wybierali sobie przełożonych i to zdaje się, przy pomocy jednomyślnego głosowania, co nie jest oznaką młodej, ale przeciwnie starej kultury, posuwającej się aż do krańcowości w uszanowaniu przekonania jednostki.



Zamiłowanie starych pogańskich jeszcze Słowian, do życia spokojnego, ich wybujały indywidualizm, upór przy swoim zdaniu i stąd pochodząca pochopność do kłótni i swarów, nie jest oznaką niższości kulturalnej, jakby się to napozór wydawało, ale przeciwnie — wyższości. Społeczeństwa o najniższym stopniu kultury najłatwiej dają się opanować jednostce i jej frazesom, najłatwiej dostosowują się do jednego miernika, najłatwiej dają się ustandaryzować w zwyczajach, obyczajach i przekonaniach.

Z drugiej strony, im wyżej kulturalnie stoi dana jednostka, tem krytyczniej ocenia pogląd i zdanie innej, tem silniejsze ma poczucie swojej jaźni, swoich praw osobistych i tem trudniej jest ją ujarzmić duchowo.

Mniejsza u Słowian niż u innych szczepów zdolność do tworzenia potężnego i zaborczego imperjum wypływająca z niechęci do podporządkowywania swojej woli i myśli woli jednego wodza, niechęć całkowita do narzucania swojej woli i panowania innym szczepom i narodom o innym języku i innych obyczajach, nie jest oznaką niższości, ale przeciwnie wyższości kulturalnej, czyli większej szlachetności i większego udosko-



nalenia duchowego. Tylko nadmierna chciwość i dzikość charakteru skłania społeczeństwa do tworzenia najsilniej zespolonych pod jednym dowództwem mocarstw w celu podboju innych narodów, odebrania im ziemi, i zamieniania ich w swoich niewolników.

Naród, który tworzy silne, uzbrojone od stóp do głów mocarstwo, nie w celu samoobrony, ale w celu podboju innych narodów, dowodzi swojej niższości kulturalnej, barbarzyńskich i nieokiełznanych jeszcze przez kulturę duchową instynktów.

Narody składają się z jednostek i dlatego też ich zbiorowy charakter jest wiernem odbiciem charakteru większości jednostek.

Im dany osobnik niższą posiada kulturę duchową, tem więcej przykłada wagi do brutalnej siły fizycznej, tem skłonniejszy jest do gwałtu fizycznego na innej osobie, tem większą odznacza się wojowniczością, brutalnością, samolubstwem, tem większą nienawiścią pała do ludzi o innym od niego charakterze i tem skłonniejszy jest do narzucania swojej woli innej osobie z pomocą brutalnej siły fizycznej i zakuwania ją w kajdany niewoli.

Ten sam objaw widzimy także i u zwie-

rząt dzikich w porównaniu z oswojonemi i obłaskawionemi przez człowieka od wieków zwierzętami domowemi.

Pies domowy jest rodzonym bratem wilka, a jakaż wielka pomiędzy niemi różnica.

Pies jest łagodny, nie tknie zębami słabszych od siebie zwierząt domowych, ale owszem strzeże ich przed kłami innych dzikich i drapieżnych zwierząt, używając kłów swoich tylko w obronie swojej, swojego pana, lub powierzonej swojej pieczy trzody, a rodzony jego brat wilk napada bez żadnych skrpułów wszystkie słabsze od siebie zwierzęta i pożera je; wilk tylko wtenczas nie rzuca się ze swojemi kłami na inne zwierzęta, a nawet ludzi, gdy czuje się zanadto obżarty, gdy czuje, że już więcej mięsa cudzego nie mógłby strawić, albo też, gdy spotka się ze silniejszym od siebie przeciwnikiem.

Łagodność psa jest wynikiem trenowania go w ciągu całych wieków przez człowieka; wiemy z doświadczenia, że młody wilczek, żywcem schwytany i wychowany przez człowieka, jest prawie tak drapieżny i niebezpieczny jak dziki wilk. Trzeba całe pokolenia wilków wychowywać pod nadzorem człowieka, by ich uczynić podobnymi charakterem do psa, by złagodzić ich dzikość.

Tosamo prawo naturalne kieruje także i ludźmi.

Jednostka, choćby najwyżej wykształcona i w najkulturalniejszych sferach się obracająca, której przodkowie bezpośredni pochodzili ze stanu napół dzikiego i barbarzyńskiego, przy każdej sposobności zdradza swoje barbarzyńskie pochodzenie i dzikość charakteru swoich przodków.

Przeciwnie znów, osoba nie posiadająca wykształcenia, wychowana w otoczeniu ludzi o niskiej kulturze duchowej, w otoczeniu nawet barbarzyńców, a mająca za sobą cały szereg przodków o starej i wysokiej kulturze duchowej, mimo braku wykształcenia, mimo nieznamomości zwyczajów, obyczajów i manier sfer wysoko kulturalnych, bezwiednie zdradza charakter łagodny i szlachetny, podobny charakterowi osób stojących na najwyższym stopniu kultury duchowej. Z chwilą zaś, gdy zetknie się z ludźmi wykształconymi o wysokiej kulturze, z największą łatwością przyswaja sobie ich maniere, w zdumiewająco szybki i łatwy sposób zdobywa wysoki poziom wykształcenia i w ciągu kilkunastu, a nawet kilku lat przy sprzyjających okolicznościach dorównyduje

pod każdym względem tym, którzy ją do niedawna uważali za niższy gatunek rasy ludzkiej, a często bardzo ich przewyższa zdolnościami i staje się ich przewódca.

Tem się tylko da wyjaśnić fakt zdumiewający, niespotykany, albo spotykany bardzo rzadko u narodów anglosaskich i germańskich, że wśród prostego ludu polskiego rodzi się bardzo wielka liczba osób genialnych; że synowie naszych polskich wieśniaków i robotników w Ameryce nietylko ogólnie przewyższają zdolnościami dzieci innej narodowości, ale nadto z pod strzechy wieśniaczej i poddasza lub suteryny robotniczej wychodzą przy sprzyjających okolicznościach mężowie, zdolni zadziwiać świat cały twórczą potęgą swojego umysłu.

Jak sobie wytłumaczyć, jeśli nie w powyższy sposób, czyli nie tem, iż już nasi pogańscy przodkowie przewyższali kulturą duchową inne narody, ten fakt, że naród polski przy pierwszym zetknięciu się ze światem chrześcijańskim, przy pierwszych wysiłkach około tworzenia państwa, wydał wyższych geniuszem mężów stanu, wodzów, prawodawców i uczonych, od innych narodów Europy.

Pierwsi Piastowie, zmuszeni koniecznością obrony narodu polskiego przed zalewem germańskim do tworzenia silnego i zwartego państwa, wykazali, jeśli weźmiemy pod uwagę ówczesne położenie, o sto procent więcej zdolności państwowo twórczych, prawodawczych i politycznych od ówczesnych najzdolniejszych wodzów innych narodów.

Potrzeba wydobyła z ówczesnego narodu polskiego takich genialnych, niezrównanych wprost mężów stanu i wodzów jak Mieszko I. i Bolesław I. Chrobry. Ci dwaj książęta polscy w ciągu niecałego wieku stworzyli tak potężną monarchję polską jakiej wieki późniejsze nie widziały.

Polska za Bolesława Chrobrego była tak wielką obszarem i potężną pod względem militarnym, że do takiej rozległości obszaru nigdy później nie doszła i z tak potężnym stosunkowo wrogiem, jakim było ówczesne cesarstwo niemieckie nigdy sama jedna i z takim powodzeniem nie walczyła.

Musieli nasi pogańscy przodkowie posiadać starszą i wyższą od innych narodów europejskich kulturę, skoro naród polski najszybciej i najlepiej ze wszystkich innych narodów pojął, zrozumiał i szczerze pokochał

zasady nauki Chrystusowej i już za Bolesława Chrobrego jął się nawracania na chrześcijaństwo pogańskich Prusaków nie ogniem i mieczem, jak to czynili Niemcy jeszcze w wieku 14, ale dobrem słowem.

O starożytności i bardzo wysokim poziomie kultury narodu polskiego świadczy wręcz odmienny od ówczesnych narodów europejskich rozwój ustroju państwowego, wyprzedzający inne narody europejskie pod względem prawodawstwa i stosunku obywatela do panującego o całe wieki, a w niektórych wypadkach może całą ludzkość o tysiące lat. To wyprzedzanie innych narodów w szlachetnych urządzeniach wolnościowych było słabością państwa polskiego, jak słabością jest łagodność psa między wilkami, a słabość ta wysoko kulturalnego narodu otoczonego drapieżnymi barbarzyńcami, powstrzymywała jego szybki rozwój cywilizacyjny i stawiała go ustawicznie nad przepaścią utraty niepodległości politycznej.

Polacy, jak zaznaczyłem powyżej, są podobnie jak ich przodkowie pogańscy największymi indywidualistami w świecie, stanowią żywioł najtrudniejszy do opanowania i pokierowania sobą, a równocześnie są nie-

zwykle łatwo przyswajającymi sobie zdobyte wiedzy ogólnoludzkiej, przetrawiającymi je po swojemu i przetwarzającymi tak, że powracają one znowu na świat w szacie doskonalszej i czysto polskiej; to dowodzi chyba już nie wyższości, ale najwyższej doskonałości ich rasy.

Tylko bowiem najzdolniejsze jednostki potrafią korzystać z doświadczenia i zdobyczy innych bez zatury swojej indywidualności i dodawać do nich tak wielki procent swojej własnej pracy, że zaczerpnięta u innych, powraca w szacie nowej i oryginalnej.

Tylko o nadzwyczaj starej i wysokiej kulturze naród mógł przy pierwszym zetknięciu się z drapieżnym żywiołem germańskim wytworzyć potężne państwo, a przy zetknięciu się z raubritterami germańskimi stworzyć bohaterkie i zawsze zwycięskie rycerstwo, chwytające za broń jedynie tylko w obronie słabszych i pokrzywdzonych, ale nigdy nie wykorzystujące swej przewagi fizycznej, swoich zwycięstw, dla celów samolubnych dla panowania nad pokonanym nieprzyjacielem. Ten wzniosły, prawdziwie bohaterki altruizm narodu polskiego nie pozwalał na należyte wyzyskanie odniesionych zwy-



cięstw i stał się jedną z głównych przyczyn utraty niezależności politycznej Polaków; każdy jednak naprawdę myślący i prawdziwie kulturalny człowiek przyznać musi, że tylko ludzie o bardzo wysokiej i wypróbowanej kulturze zdolni są do tak wzniosłych czynów.

Rycerstwo polskie zaślaniało przez wieki całe Europę zachodnią swemi piersiami przed najazdem wschodnich barbarzyńców, nie żądając za to żadnej zapłaty; obrona Wiednia jest najwidoczniejszym i najjaśkrawszym tej szlachetnej bezinteresowności przykładem.

Od najdawniejszych czasów Polacy głosili całemu światu najpiękniejsze i najwznioślejsze hasło międzynarodowe: "wolni z wolnymi, równi z równymi," hasło, którego znaczenia nie mogą do dziś pojąć i zrozumieć narody zachodniej Europy, hasło, które dziś jeszcze brzmi obco dla ucha najwyższych urzędników Ligi Narodów, a w imię którego lała się krew polskiego rycerstwa przez więcej niż tysiąc lat. W imię tego hasła Polska jednoczyła się z Litwą i Rusią całkowicie dobrowolnie bez żadnego przymusu. To hasło, zagnieżdżone w duszy każ-



dego Polaka jeszcze w czasach przedhistorycznych, dało początek idealnej republice polskiej z królem na czele, który się nazywał tylko "pierwszym między równymi" — "primus inter pares," zaś najuboższy "szlachcic na zagrodzie równy się czuł wojewodzie."

A ten liczny zastęp geniuszów umysłowych, którzy jak gwiazdy świecą całemu światu z Mikołajem Kopernikiem, największym astronomem świata na czele, czyż to nie znakomity dowód starożytności i bardzo wysokiego poziomu kultury duchowej narodu polskiego i szlachetności rasy polskiej?

Żaden z cywilizowanych narodów świata nie zajaśniał na firmamencie rozwoju i ukształcenia duchowego takim blaskiem, jak naród polski.

Zaledwie Polacy przyjęli chrześcijaństwo, a już w pierwszym wieku swego poznania nauki Chrystusowej udowodnili, że rozumieją ją lepiej i głębiej od wszystkich innych narodów.

Zaledwie Polacy zetknęli się z literaturą starych Greków i Rzymian, a wydali zaraz z pośród siebie pisarzy i uczonych dorównu-

jących w zupełności starożytnym klasykom, a nawet przewyższających ich subtelnością i głębokością myśli.

Polscy pisarze 17 wieku odrazu podnieśli poziom literatury polskiej na najwyższe podówczas szczyty.

Geniusz narodu polskiego, wielokrotnie tłumiony siłą fizyczną przez barbarzyńskie i zazdrosne sąsiednie narody i przysypywany pyłem zapomnienia, przy każdej sposobności wybuchał jak płomień potężny z iskry nakrytej popiołem i wzbijał się na najwyższe, niedosiężalne dla innych narodów szczyty.

Geniusz ten po przygaszeniu go w okresie podziałów po śmierci króla Bolesława Krzywoustego wybucha jasnym i oślepiającym całą Europę płomieniem za Jagiellonów zarówno na polu prawodawstwa, wolnościowych i tolerancyjnych zasad, jak i na polu filozofji i literatury pięknej.

Gdy w owych czasach każdy naród uważał się za cel i ośrodek całej ludzkości, podobnie jak ziemię uważano za cel i ośrodek wszechświata, Polska wydaje nietylko Kopernika, który obalił ten przesąd raz na zawsze, odkrywając zagadkę systemu wszech-

świata fizycznego, ale równocześnie z tem odkryciem Kopernika naród polski pierwszy odczuwa istotny ruch świata moralnego i staje się Kopernikiem w świecie moralnym przez uznanie i stosowanie natychmiastowe w praktyce zasady, że każdy naród jest tylko częścią całości, a jako taki powinien krążyć około tej całości w podobny sposób jak krążą planety naokoło swego ogniska. Wiekopomne "unje miłości," "wolności" i "równości" w Polsce były wynikiem tej zasady moralnej.

Oślepienie i zatrwożone jasnością i potęgą geniuszu polskiego sąsiednie barbarzyńskie narody zmawiają się ze sobą w celu jego zabicia, podobnie jak zmówili się kapłani żydowscy w celu zamordowania Chrystusa, a wraz z Nim Jego boskiej nauki.

Intrygami doprowadzają do osłabienia fizycznego narodu polskiego, rozcinają jego ciało na trzy kawały, stawiają straż silną nad fizycznym trupem Polski, radują się i cieszą iż już zabili Geniusza polskiego i właśnie w tej chwili, gdy ta radość ich zdawała się być usprawiedliwioną, w chwili, gdy zdawało się, iż świat cały zapomniał o Polsce, ten Geniusz polski, skrzętnie i starannie wdepty-

wany w błoto poniżenia i zapomnienia, wy-  
bucha potężnym płomieniem i wznosi się na  
niebotyczne szczyty w utworach poetycz-  
nych Mickiewicza, Krasińskiego i Słowac-  
kiego. Ta trójca natchnionych Wieszczów  
ogłasza narodowi całemu jego prawdziwe  
posłannictwo, stwierdza, że jest on Chrystu-  
sem pomiędzy narodami, ukrzyżowanym za  
ich grzechy i przygotowującym się do zmar-  
twychwstania w jeszcze większym blasku  
chwały wśród największego potopu wojen-  
nego.

Ci trzej wieszczowie narodowi nietylko sztuką poetyckiego natchnienia wzbijają się na  
najwyższe szczyty, ale także głębokością  
myśli, a zdolnością wyczuwania przeszłości i  
rozdzierania zasłony przyszłości stają obok  
najpotężniejszych wieszczów biblijnych. Oni  
trzej wyczuli drogę, po jakiej od wieków naj-  
dawniejszych szedł Król Duch narodu pol-  
skiego, sięgnęli myślą i uczuciem do kolebki  
Słowiańszczyzny i Polski, a zrozumiałwszy  
przeznaczenie narodu polskiego, jednozgo-  
dnie stwierdzili w różnych swoich dziełach  
natchnionych, że narodu polskiego przezna-  
czeniem jest spełnianie roli nauczycielskiej  
między narodami świata, jest apostołstwo  
doskonałości kultury duchowej człowieka i

wskazywanie narodom ich roli, jaką mają do odegrania w całości, na którą się składają wszystkie razem narody naszej ziemi.

Przepowiednia tych wieszczów co do zmartwychwstania niepodległej Polski spełniła się, wykonała się przepowiednia Krasinśkiego o bolszewiźmie rosyjskim; obecnie znajdujemy się w początkach okresu spełniania przez naród polski pracy apostołskiej między narodami świata w podnoszeniu i uszlachetnianiu ich wartości duchowej, w szerzeniu wśród nich kultury duchowej najwięcej zbliżonej do wzoru Chrystusowego.

Takich wyzyn twórczości poetyckiej, na jakich stanął Mickiewicz, nie dosięgnął żaden przed nim ani po nim poeta. Zdaniem bowiem najlepszego i najwytrawniejszego ze znawców literatury, Stanisława Tarnowskiego, jedyny z poetów świata Mickiewicz w "Panu Tadeuszu," "Konradzie Wallenrodzie" i "Grażynie" może iść w zawody z Homerem w "Iljadzie" i "Odyseji"; w księdze zaś X "Pana Tadeusza" spowiedzią Jacka Soplicy przewyższa Homera, dając scenę i obraz niezrównany dotąd w całej poezji opisowej (epicznej) świata.

Takich potęg umysłowych wzbijających się na takie wyzyny doskonałości nie wyda-

ją narody o młodej i niskiej kulturze duchowej.

Równocześnie z tą niezrównaną trójcą poetów żyje i tworzy prawdopodobnie największy i najsubtelniejszy z mistrzów melodji świata Fryderyk Szopen, który swoim geniuszem w zakresie wyrażenia uczuć w melodji stanął obok geniuszu poetyckiego Mickiewicza.

Henryk Sienkiewicz, to największy powieściopisarz i malarz charakterów ludzkich w świecie. Paderewski, to fenomen geniuszu ludzkiego taki, jakiemu świat nie widział równego, bo łączy w sobie w najdoskonalszym stopniu zarówno geniusz mistrza tonów jak i geniusz męża stanu i głębokiego natchnionego patrioty, budzącego nieznaną przedtem w świecie cześć i uwielbienie wzniosłością i czystością pojmowania swoich obowiązków względem swego narodu i całego świata. Na podobnego Paderewskiemu mistrza tonów i mistrza słowa zespalającego w sobie wszystkie zalety duchowe człowieka w możliwie najwyższym stopniu, nie zdobył się dotąd żaden naród w świecie. Nie posiada też żaden naród drugiej Marji Skłodowskiej. Dlaczego? Bo wydanie takich geniuszów wymaga tysięcy lat doskonalenia się

duchowego. Nic bowiem we wszechświecie nie przychodzi nagle, każda przemiana odbywa się bardzo powoli, tak powolnie, że w ciągu całych pokoleń trudno ją zauważyć.

Fakt, że w ciągu całego tysiąclecia znanej nam historii naród polski nie podnosił miecza na inne narody w innym celu jak tylko w obronie swojej wolności politycznej, w obronie swoich odwiecznych siedzib, swojej wiary i w obronie słabych i uciśnionych, dowodzi jego ogromnej wyższości kulturalnej nad innymi narodami. Nasi praojcowie nie znali wyrazu "wojna", ale zastępowali go wyrazem "potrzeba", co dowodzi, że tylko w potrzebie, że tylko z konieczności, chwyтали za oręż.

Takimi pojęciami o wojnie i taką przeszłością dziejową nie poszczyci się chyba żaden inny naród w świecie.

Brak zarozumiałości narodowej u Polaków, ujawniający się często w zbyt jaskrawej i szkodliwej formie u mniej uświadomionych rodaków naszych w ślepej naśladownictwie i przyswajaniu sobie obcych wzorów, nie jest wynikiem niższej kultury duchowej, ale owszem wyższej, gdyż tylko najdoskonalsi duchowo ludzie są najmniej zarozu-



miali, najmniej zakochani w sobie i pyszni. Skromność jest cechą najwyżej kulturalnie stojących umysłów i najdoskonalszych charakterów. Zarozumiałość, będąca córką rodzoną samolubstwa i ciemnoty, cechuje niższego poziomu duchowego ludzi.

Zbytняя uległość dla wzorów obcych, nawet złych, jest córką skromności w połączeniu małżeńskim z nieświadomością własnych wartości kulturalnych.

W ciągu całego tysiąclecia znanej nam historii naród polski nie wytworzył ani jednego hymnu nienawiści lub pogardy i zemsty do innych wrogich sobie narodów, ani też żadnego hymnu w rodzaju niemieckiego "Deutschland ueber alles," co najlepiej świadczy o starożytności i bardzo wysokim poziomie jego zbiorowej kultury duchowej.

Tylko dzikie, albo niedawno ucywilizowane narody zdolne są do wyrażania zbiorowej nienawiści do innych narodów, albo też stawiania swojej potęgi materialnej i państwowej za najwyższy cel swego istnienia.

Tylko powierzchownie ucywilizowany naród niemiecki mógł stworzyć hymn narodowy ze zwrotem "Deutschland ueber alles".



Im wyższą kulturę duchową posiada człowiek, tem mniej się pyszni sobą samym, bo tem lepiej zna swoje wady i zalety i tem lepiej rozumie, że jest tylko małą kroplińką we wszechświecie. Tylko niedawno wyszły ze stanu barbarzyństwa i dzikości, a zarazem mało obeznany z historją innych narodów i przeznaczeniem ludzkości całej, naród zdolny jest wierzyć, że jest stworzony do panowania nad innymi narodami i wierzyć, że celem jego istnienia jest dogadzanie własnym osobistym zachciankom.

Ogólnie znana w świecie polska niepraktyczność, brak zamiłowania u Polaków do zdobyczy materialnych, brak zamiłowania i wytrwałości w prowadzeniu handlu i przemysłu, za mała ilość procentowo ludzi tak zwanych praktycznych, nie dowodzi niższości kulturalnej, ani też mniejszych zdolności, lecz przeciwnie: starożytności kultury polskiej i jej bardzo wysokiego poziomu. Wszak o dobra materialne wyłącznie zabiegają zwierzęta, a prócz nich ludzie stojący na najniższym stopniu kultury duchowej, nie znający dostatecznie wartości duchowych i nie wiedzący o tem jak wielką rozkosz sprawiają one człowiekowi.

Ludzie najwyżej ukształceni duchowo,

najmniej dbają i zabiegają o dobra materialne; torują oni drogi do zdobyczy dla innych; znają wszystkie sekrety zdobywania bogactwa a sami żyją w ubóstwie; poświęcają swoją wiedzę i pracę dla dobra, szczęścia i wygody innych, a sami zadowolają się szczęściem duchowem, jakie daje przeświadczenie, że się dobrze czyni innym.

Pracownicy umysłowi stworzyli i tworzą wszystkie wynalazki, wszystkie ulepszenia i zakładają podwaliny pod bogactwo i wygody całych narodów; pracownicy umysłowi organizowali unje i związki robotnicze, a mimo to sami nie umieli się dotąd zorganizować klasowo dla polepszenia swego bytu materialnego; nauczyli pracowników fizycznych strajkować, wywalczyli dla nich równe prawa, dali im w ręce skuteczną broń walki o należytą zapłatę, a sami nie czynili i nie czynią nic dla siebie w tym kierunku, oddając się na łaskę i niełaskę często niżej od nich duchowo stojących przedsiębiorców.

Ludzi tych nikt dziś nie posądzi o brak rozumu, o brak kultury duchowej, bo jeżeli mogą być nauczycielami innych, jeżeli mogą zdobywać dobra materialne dla innych i torować drogę innym do ich zdobycia, to umieliby je zdobyć dla siebie, gdyby chcieli. Nie

czynią oni jednak tego, bo wysoka ich kultura duchowa nie pozwala im na stawianie sobie zdobyczy materialnych dla siebie samych za cel życia; ta wysoka kultura duchowa daje im uczucie najwyższego szczęścia z przeświadczenia, że służą dobru innych; wysoka kultura duchowa zabrania rozmiłowywania się w sobie samym i swoim tylko szczęściu, a każe poświęcać się dla dobra innych.

Tosamo dzieje się i z narodami. Najwyżej kulturalne narody najmniej są samolubne i najmniej praktyczne. I dlatego też ilekroć znajdują się w otoczeniu narodów o niższej kulturze, nie mogą im dorównać w samolubnej zapobiegliwości o zdobycze materialne, i nie myśląc o narzuceniu im swojego jarzma, często popadają w ich niewolę polityczną, podobnie jak wysoko wykształcony i wysoko kulturalny człowiek bardzo często staje się niewolnikiem bezwzględnego ale zaopatrzonego w dobra materialne ciemnego i samolubnego barbarzyńcy.

Możnaby w nieskończoność stawiać dowody i przykłady wyższości kulturalnej, starości kultury i przodownictwa narodu polskiego w pracy uszlachetniającej ducha ludzkiego.

Powyższe jednak dowody i argumenty powinny wystarczyć dla wykazania, że naród polski wraz ze wszystkimi swojemi zaletami i wadami przoduje innym narodom w uszlachetnianiu ducha; jego zaś słabość zbiorowa, która w otoczeniu narodów o niższej kulturze duchowej poczytywana bywa za wadę, jest w gruncie rzeczy wynikiem starszeństwa kulturalnego. Do uduchowienia bowiem, a nie zmaterjalizowania dąży ludzkość. Uszlachetnianie charakteru, a nie zdobycze materjalne i podboje innych ras, jest oznaką prawdziwego postępu.

Jeżeli naród polski za swą dobroć i swój altruizm w stosunku do innych narodów doznaje krzywd i nienawiści, jeśli uboższe duchem, ale bogatsze w dobra materjalne narody, uważają się za coś wyższego i doskonalszego, to nie można się temu wszystkiemu dziwić, ponieważ ciemny barbarzyńca zawsze żywił i żywi do dziś nienawiść do swego więcej kulturalnego sąsiada, a nawet poczuwa się do pewnego rodzaju wyższości nad nim, widząc, że jest słabszym od niego materjalnie człowiekiem, a mimo to wyżej od niego sięga duchem.

Ludzie słabsi duchowo zawsze nienawi-

dzili swoich dobroczyńców więcej duchowo rozwiniętych, już to z zazdrości, już to z powodu odmiennego od nich trybu życia i braku jego zrozumienia. Tem się tłumaczy fakt, że ludzkość nienawidziła zawsze, a nawet mordowała największych swoich dobroczyńców, zamiast ich otaczać należną czcią i okazywać im na każdym kroku swoją wdzięczność.

Naród polski nie umie reklamować przed światem swojego geniuszu zbiorowego i swoich wielkich ludzi; ale samochwalba była i jest do dziś oznaką ludzi próżnych i głupich, a nie prawdziwie mądrych, bo ludzie prawdziwie mądrzy odznaczają się największą skromnością.

Chociaż skromność nie jest wadą ale zaletą pojedynczego i zbiorowego człowieka, jednak przez wzgląd na samoobronę, przez wzgląd na podtrzymanie należytej powagi tych, którzy się dla dobra ludzkości poświęcają, jednak w interesie dobra innych narodów leży, aby naród nasz, nie zarzucając swojej skromności rozumnej, umiał zarożumiałym, samolubnym i barbarzyńskim brutalom pokazać od czasu do czasu swoją majestatyczną powagę i wyższość, bo im to wyj-

dzie zawsze na korzyść. Aby jednak umieć głupocie i barbarzyństwu imponować, trzeba mieć nie tylko świadomość wyższości kulturalnej, ale posiadać także i dobra materialne.

Są bowiem ludzie, którym tylko brutalna siła fizyczna i bogactwo imponują, do których trzeba koniecznie przemawiać najpierw siłą materialną, aby pozyskać ich przyjaźń i zaufanie, a następnie podnosić ich na wyższy szczebel kultury duchowej.

Nie powinno się też za wiele okazywać altruizmu tym, którzy jego nie rozumieją i którzy go poczytują za słabość i tchórzostwo; takim barbarzyńcom, którzy tylko dla siły pięści mają szacunek i poważanie, koniecznie naród wysoko kulturalny musi od czasu do czasu udowodnić, że ma także i pięść ciężką i uzbrojoną, której gotów jest użyć w wypadku, jeśli słowo dobre i perswazja nie będą odnosiły skutku.

Zanadto potrzebny jest i nieodzowny nasz naród dla podniesienia duchowego i uszlachetnienia innych narodów, by miał w swojej skromności dać się innym narodom dalej biczować i niszczyć; owszem, dobro ludzkości wymaga, by naród polski uświado-

mił sobie we wszystkich warstwach swoją wielkość duchową, by uczuł się więcej dumnym, niż nim był dotąd, by poczuł swoją wyższość rasową i kulturalną, by zdobył tyle dóbr materialnych, ile potrzeba na wymuszenie należytego szacunku u tych, którzy się na dobrach duchowych nie znają, ile potrzeba na ten silniejszy rozwój liczebny i duchowy wszystkich Polaków i na uczynienie ich apostołami w całym świecie najwyższej, najwznioślejszej, bo najbliższej ideałowi chrześcijańskiemu kultury duchowej.

Poznajmy siebie samych, poznajmy swoją wartość duchową, a poznawszy ją, przestańmy już raz ślepo zachwycać się obcym blichtrzem, obcą fałszywą monetą, obcą połączaną tylko z wierzchu, a wewnątrz pełną zgnilizny, kulturą.

Jeżeli prawdą jest, co piszą dzisiaj niektórzy uczeni Francuzi, że kolebką cywilizacji europejskiej były wybrzeża Bałtyku, a nie Morza Śródziemnego, to twierdzenia ich są tylko poparciem powyższych moich wywodów co do starożytności i wysokości kultury narodu polskiego.

Jeżeli zaś prawdą jest wszystko wyżej powiedziane, to nieprawdą są twierdzenia



różnych myślicieli, że narody giną i wymierają ze starości i przesyty cywilizacyjnego, bo giną one tylko z niemądrego i szalonego stosowania w życiu zdobyczy cywilizacyjnych.

Nieprawdą też zdaje się być i to powszechne twierdzenie, że naród polski jest młodym narodem, skoro tak wielka liczba genialnych umysłów rodzi się wśród jego warstw robotniczych. Dzieje się to dlatego raczej, że Polacy nie prowadzili handlu niewolnikami, że nie zaludniali swej ziemi robotnikami kupionymi na targu niewolników, że niewolnikami w Polsce byli tylko nieliczni jeńcy wojenni i że na dzisiejszy polski lud rolniczy składają się w ogromnej większości potomkowie najstarszych i najkulturalniejszych rodów słowiańskich.

Zresztą faktem jest dziś stwierdzonym ponad wszelką wątpliwość, że pod strzechą wieśniaczą więcej mamy potomków polskiej arystokracji rodowej i umysłowej z czasów panowania Piastów i Jagiellonów niż we dworach i w miastach.

Więcej się prawdy mieści w słowach "Roty" Konopnickiej: "Polski my naród, polski lud, królewski szczep Piastowy", niż

w wywodach wielu uczonych historyków, opierających się głównie na obcych, często wręcz wrogich naszemu narodowi zapiskach kronikarskich, przeważnie niemieckich.

Naród polski nie posiada jeszcze należyście opracowanej swojej historii. Dotychczasowe polskie podręczniki historyczne nie odpowiadają należycie zbadanej prawdzie historycznej.

Półtorawiekowa niewola polityczna nie tylko wstrzymała ogólny rozpęd rozwoju duchowego polskiego narodu, nie tylko spaczyła duszę polską, ale zaciemniła nam historyczny pogląd na dziejową prawdę naszego narodu.

Dopiero przyszłość niedaleka wyda historyków polskich, którzy ukażą dzieje narodu naszego i całej Słowiańszczyzny we właściwym świetle i to świetle takim, że Polacy sami się zdumieją, że zostaną olśnieni blaskiem chwały przodków swoich i poczują się odrazu narodem przodującym światu w rozwoju duchowym.

Wówczas zniknie odrazu to nierozumne korzenie się niektórych z rodaków naszych przed cudzym blichtrzem, wówczas

dopiero Polacy nauczą się być naprawdę dumni ze swej polskości i wszyscy będą dziękować z całego serca Bogu za to, że ich stworzył Polakami, a nie Anglikami lub Niemcami.

Niedalekim jest też czas, kiedy każdy z obcych za zaszczyt będzie sobie poczytywał znajomość języka polskiego, polskiej historji i polskiej literatury i kiedy polskie nazwiska będą najmodniejsze, najzaszczytniejsze i najłatwiejsze do wymawiania w świecie cywilizowanym.





